



Fot. Marek Darmas

W kraju

W dniu 23 lipca na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka (wystosowane w imieniu najwyższej władzy PRL) przebywał w Polsce z oficjalną wizytą prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Gerald R. Ford wraz z małżonką.

na świecie

W sierpniu zakończyła się w Helsinkach ostatnia faza konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Uczestniczący w konferencji wzięli udział w 33 państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady.

Brygada Pracy Socjalistycznej z P-2

Wielokrotnie niedawno o utworzeniu na Wydziale P-2 brygad P-2. Pomysł chwycił.

Ostatnio zostały zorganizowane zespoły, które walczyć będą o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Jest ich już dziewięć. W tym czasie trzydziści osób. Pracują na lakierówce, gilotynie, warkako-dmuchawie. Przewiduje się, że we wrześniu powstanie jeszcze jedna brygada.

Regulamin współzawodnictwa o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej określa kryteria oceny uzyskiwanych wyników. Na ocenę wpływa wykonanie planu, dyscyplina i zaangażowanie społeczno-polityczne członków brygad.

Jest to bardzo cenna inicjatywa. Może za przykładem Wydziału Opakowań Jednostkowych pójdą inne wydziały?

(juk)

W dniu 1 września 1939 roku wojska niemieckie atakowały Polskę. Do wojny, która wkrótce przerodziła się w wojnę światową. Do zbrodniczej działalności niemieckiej przyczyniła się państwa „osi” — Włochy, Japonia, a następnie solidaryzacja z nimi kraje bałtyckie.

W wyniku ugrupowania fałszywego wystąpiła koalicja, w skład której wchodziły: Niemcy, USA i Wielka Brytania. W tym czasie na obu stronach frontu zginęło 110 mln żołnierzy. Prawie połowa z nich została wymordowana w obozach koncentracyjnych i obozach pracy.

GŁOS PAPIERNIKA

Organ Samorządu Robotniczego Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych
NUMER 16 (19) 25 SIERPNIA 1975 R. ROK II

Z narady aktywu społeczno-gospodarczego

Informacja z plenum KW PZPR

Transport decyduje o realizacji zadań

Po plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR odbyło się w naszym zakładzie spotkanie aktywu społeczno-gospodarczego, w którym wzięli udział przedstawiciele kierownictwa zakładu, członkowie egzekutywy KZ PZPR oraz kierownicy tych komórek organizacyjnych, które w największym stopniu decydują o realizacji zadań produkcyjnych.

Posiedzenie aktywu poświęcone było informacji o tematyce zagadnień dyskutowanych podczas plenum KW i informacji o wykonaniu zadań produkcyjnych półroczu przez nasze przedsiębiorstwo i inne zakłady kieleckie.

Obszerną relację z plenum złożył I sekretarz KZ PZPR Jan Laszczko. Niestety wiadomości nie były zbyt optymistyczne. Kieleccy w nowych granicach administracyjnych nie wykonali zadań produkcyjnych półroczu, jako jedno z dwóch województw w kraju. Złożyło się na to szereg przyczyn, które w najbliższym czasie należy wyeliminować.

Złe w minionym okresie funkcjonował transport. Nie najlepiej przedstawia się również terminowość osiągnięcia docelowych zdolności produkcyjnych przez niektóre przedsiębiorstwa i wydziały, co rzutuje na niedobór niektórych asortymentów wyróbów.

Z ASORTYMENTEM NIE NAJLEPIEJ

Obydwa te problemy dotyczą i Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych, które wprowadziły wykonany plan produkcji i sprzedaży półroczu z nadwyżką, niemniej z asortymentem było nieco gorzej. Oczywiście jest to wyraźnie dostrzegalne na rynku zwłaszcza wartości produkcji i sprzedaży siedemnastym zakładem w Kieleccy i trzecim w naszym mieście.

W trakcie plenum zwracano uwagę na to, że nasze wydziały P-2 i P-3 nie osiągają w zaplanowanym terminie projektowych zdolności produkcyjnych. Jesteśmy pod tym względem jednym z siedmiu przedsiębiorstw zarejestrowanych na „czarnej liście”.

Tak I sekretarz KZ PZPR jak i dyrektor naczelny KZWP Tadeusz Trent, podkreślali, że powinniśmy dążyć do wszelkich starań, by tę niekorzystną sytuację zlikwidować. Dużo uwagi poświęcać się będzie w najbliższym czasie usprawnieniu transportu. W tym celu powoływane są specjalne zespoły pracownicze. Zespół taki powstaje również w naszym zakładzie.

Szczególny nacisk położono na problem przetrzymywania taboru kolejowego. Sprawa ta będzie przedmiotem kontroli specjalnych komisji. Wnioski pokontrolne stanowią podstawę stosowania ostrych sankcji względem tych klientów PKP, którzy nie dotrzymują obowiązujących terminów.

LIST EGZEKUTYWY KW PZPR

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR wystosowała list do załóg przedsiębiorstw kieleckich. Czytamy w nim między innymi o potrzebie zwrócenia uwagi na racjonalną gospodarkę czynnikami ludzkimi, na lepsze wykorzystanie czasu pracy zwłaszcza teraz, gdy niedobór siły roboczej na rynku rysuje się szczególnie wyraźnie (w KZWP brakuje do pełnego stanu zatrudnienia około dwustu pracowników).

W zakończeniu listu czytamy:

Każda wasza inicjatywa i działanie zmierzające do poprawy sytuacji w zakładzie, zwiększenia efektywności gospodarowania, wzrostu dyscypliny i odpowiedzialności, będzie cennym wkładem w ogólny dorobek jaki nasze województwo będzie mogło zaprezentować na VII Zjeździe PZPR.

Poprawa uzyskana w zakresie wyników produkcyjno-ekonomicznych stworzy jednocześnie warunki do dalszej szybkiej realizacji przez władze centralne bogatego programu świadczeń socjalno-bytowych, wzrostu płac, a także rozwoju bazy socjalno-wypoczynkowej naszych zakładów pracy.

Jesteśmy przekonani, że apel ten spotka się z powszechnym zrozumieniem i pełną aprobatą wszystkich załóg.

„Naczelnym nakazem, obowiązkiem i ambicją każdego zakładu oraz kolektywu pracowniczego powinno być pełne realizowanie planowych tegorocznych zadań, a także pomyślnie wykonanie produkcji dodatkowej.

Liczymy drodzy towarzysze na Was, na Waszą pracowitość i wysoką świadomość w rozumieniu zadań, które stoją przed nami w bieżącym roku — roku VII Zjazdu PZPR”.

(apo)

(juk)

Zadania wykonane z nadwyżką

Plan sprzedaży produkcji własnej i usług w cenach zbytu zrealizowany został przez załogę naszego przedsiębiorstwa w lipcu z nadwyżką. Zadania przekroczone zostały o 24 proc. Również plan siedmiu tegorocznych miesięcy liczony narastająco wykonaliśmy w 119 proc., przekraczając na rynku dwukrotnie więcej opakowań, niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Tym samym zaawansowanie planu rocznego osiągnęło wskaźnik prawie 62 proc.

Niestety nie na wszystkich odcinkach produkcji notowaliśmy w minionym okresie same sukcesy. Z poważnymi problemami borykał się Wydział Tektury Falistej i Opakowań, który najbardziej odczuwał okresowy niedobór wagonów kolejowych.

Wydział Opakowań Jednostkowych podobnie jak P-4 zanotował awarie maszyn. W P-2 stały unieruchomione przez miesiąc dwie maszyny offsetowe. W Wydziale Papierów Bezkalkowych przestoje przekroczyły ostatnio łącznie 245 godzin.

W wydziale P-2 odczuwano ponadto dotkliwie brak przygotowania offsetowej, brak surowca o odpowiedniej jakości i materiałów pomocniczych jak guma do oklejania wykończników. Tradycyjnie powtarza się tu niestety problem niedoboru wykwalifikowanej kadry.

(apo)

Powołano nowych doradców technicznych

Zakończyła się kolejna kadencja doradców technicznych. Powołano już nowych. Są nimi: mgr inż. E. MICIGULSKI i inż. M. ŻELAZNY. Przez następnych 6 miesięcy będą oni służyć pomocą i radą racjonalizatorom.

Nieprzypadkowo wybrani zostali ci pracownicy. Mają oni na swoim koncie po kilka zgłoszonych i zastosowanych projektów racjonalizatorskich. (E. Micigulski ukończył z wynikiem bardzo dobrym kurs prawa wydziałowego III stopnia). Dokładnie znają problemy zakładu i oprócz dużej wiedzy teoretycznej mają ogromne doświadczenie w zakresie racjonalizacji i postępu technicznego.

(juk)

W czynie społecznym



Grupa pracowników administracyjno-biurewych przy pracach remontowych, wykonywanych na terenie zakładu w ramach czynu społecznego.

Transportowe problemy

Dlaczego tak trudno doczekać się na zamówiony samochód

Otrzymałmy kilka telefonów z prośbą o interwencję w sprawie nieterminowego przydzielania zamówionych samochodów oraz złej gospodarki pojazdami. Podjęliśmy ten temat, bowiem właśnie praca transportu rzutuje w zasadniczy sposób na sprawność funkcjonowania zakładu. Zwracano uwagę na ten problem między innymi w trakcie ostatniego plenum KW PZPR.

Dział Zaopatrzenia i SOWI składają tygodniowe zapotrzebowania na środki transpor-

towe. Wydaje się więc, że ich potrzeby powinny być zaspokojone niemal w całości. Niestety tak się nie dzieje.

Bardzo poważnie odczuwa brak dostatecznej ilości samochodów zaopatrzenie. Przypadki, gdy nie można w terminie odebrać towaru i przydział przepada tylko z powodu braku pojazdu nie należą do rzadkości. Pracownicy Działu Zaopatrzenia zamieniają na własną rękę samochody z „Autotranspedu” i otrzymują je szybciej niż te z KZWP. Okazuje się więc, że dla załatwienia sprawy trzeba częściej korzystać z ofert przedsiębiorstw zajmujących się usługami z zakresu przewozów, lub z prywatnych środków lokomocji.

Udałem się niedawno do Działu Transportu Samochodowego w celu uzyskania informacji o liczbie sprawnych technicznie pojazdów. Byłem zaskoczony, gdy ani kierownik działu, ani dyspozytor nie umieli mi odpowiedzieć. Zdumienie moje pogłębiło się, kiedy na pytanie dotyczące ilości pojazdów, którymi dysponuje KZWP, kierownik na karteczce zaczął liczyć samochody, żęby — jak stwierdził — nie pomylić się.

Wyżej przedstawiony przykład częściowo daje odpowiedź na pytanie — dlaczego na zamówione pojazdy czekamy zbyt długo, a często nie otrzymujemy ich w ogóle. Okazuje się, że dwadzieścia samochodów to za mało, by sprawnie świadczyć usługi dla zakładu, a za dużo by liczbę tę zapamiętać.

Niedawno byłem świadkiem przypadku, gdy pilny wyjazd

nie doszedł do skutku, gdyż jak stwierdził dyspozytor, przy „warszawie” usuwano drobne usterki. Tymczasem samochodem tym za chwilę podjechało (od strony Nie-wachłowa) pod budynek dyrekcyjny pięciu kierowców, których zapewne od dawna poszukiwano.

Brak rozeznania w sytuacji i tak zwane spławianie klientów, stwierdzeniem, że wozów nie ma, nie świadczy o poważnym stosunku „transportowców” do wykonywanych czynności.

Niewątpliwie brak odpowiedniej ilości samochodów utrudnia pracę i nie pozwala na realizację wszystkich zamówień. Jednak organizacja pracy w Dziale Transportu Samochodowego, od której wiele zależy, powinna niezwłocznie ulec zmianie.

Jerzy Nowiński

ZMS-partnerem kierownictwa P-2

Sprawy organizacji młodzieżowej nie są obojętne nowemu kierownikowi Wydziału P-2 Andrzejowi Anusiakowi. Z jego inicjatywy odbyło się w tym wydziale zebranie (otwarte) koła ZMS, w którym także udział wzięli Maria Piatek — przedstawicielka Oddziałowej Rady Związkowej i Stanisław Durlik przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS.

W trakcie spotkania padło wiele ciekawych propozycji. Między innymi postulowano utworzenie własnego koła z funduszem przeznaczonym na wycieczki oraz działalność kulturalną i sportową wydziałowego koła ZMS. Pieniądze na ten cel ześemesowcy mają zamiar uzyskać pracując dodatkowo przy realizacji drobnych zamówień (np. wykonując etykiety).

Innym dobrym pomysłem jest adaptacja stołówki wydziałowej dla potrzeb ZMS. Upiekzona sala służyć może zarówno ześemesowcom jak i innym pracownikom.

Na zakończenie spotkania Andrzej Anusiak przedstawił swoje propozycje adresowane do organizacji młodzieżowej stwierdzając: „Widzę ograniczenie ZMS w naszym wydziale nie jako przysłowiowego kopciuszka, ale jako równoprawnego partnera między innymi w organizowaniu produkcji i realizacji zadań”.

(eh)

Pracownicy wydziałów produkcyjnych skarżyli się dotychczas na opóźniony lub niewystarczający dopływ informacji dotyczących planu produkcji, realizacji zadań itp. Wnioski i postulaty w tej sprawie spotkały się z natychmiastową reakcją kierownictwa przedsiębiorstwa.

Już niedługo w halach fabrycznych pojawią się specjalne tablice informujące o zadaniach i wynikach produkcyjnych oraz zaleceniach i nakazach społecznych inspektorów pracy. Podobne tablice znajdują się również w budynku dyrekcyjnym.

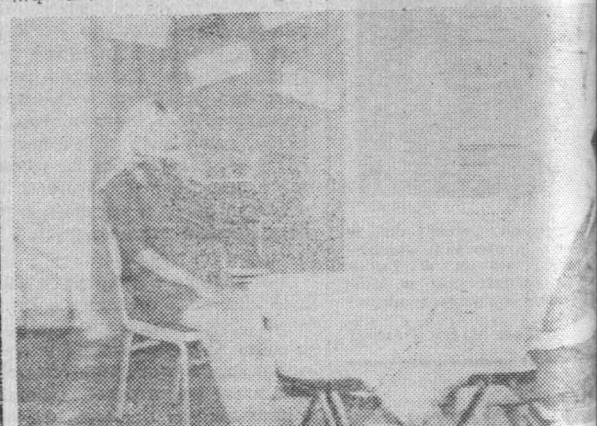
Sześć tablic magnetycznych przeznaczonych właśnie do informowania załogi zamówionych zostało u producenta w Poznaniu. Termin realizacji zamówienia przeciąga się niestety. Ostatnio podjęte zostały kroki w celu przyspieszenia dostawy.

(wam)

MIĘDZYNARODOWY ROK KOBIET

Dzwonię do was w sprawie gabinetu rekreacyjnego, miał powstać w naszym Wydziale Tektury Faliści i Opaki. Mówię „miał powstać”, bo do dziś pokój ten jest zamknięty i nikt z niego nie korzysta. Telefonów takich odebrała ka. Skontaktowaliśmy się w tej sprawie z kierownikiem Państwowej Macugą i starszym referentem ds. ekonomii Halią Bąk.

Z uruchomieniem gabinetu nie mieliśmy poważniejszych problemów. Kłopoty wystąpiły dopiero wtedy, gdy pracownicy zaczęli korzystać z tego pomieszczenia. Gineły wtedy ciepłe posażenia i różne drobiazgi. Stąd wynikała konieczność nowego zamykania pokoju — powiedzieli nam informatorzy. Od czwartego sierpnia wprowadziliśmy stałe dyżury, które miały na dwóch zmianach kobiety ciężarne.



Złożyliśmy redakcyjną wizytę w gabinecie rekreacyjnym przeznaczonym jest dla kobiet ciężarnych. Miły, przytulny, w środku stoliki, krzesła, podręczna apteczka, trochę kwiatów, okolicznościowe dekoracje. Panie w ciąży, których było tylko Wydziale P-1 jest teraz około trzydziestu w tym kącie do odpoczynku. Przeszkadza tylko niemiła woń siednich pomieszczeń WC.

Inicjatywa otwarcia pokoju rekreacyjnego została niechętnie przyjęta przez pracownice Wydziału, które — między innymi — zadają o czystość i porządek w tym pomieszczeniu.

Wydział Tektury Faliści i Opakowań zatrudnia wiele kobiet. Piętnaście z nich przebywa obecnie na urloпах bezpłatnych. Wśród nich jest jedna kobieta ciężarna. Wobec sporej grupy kobiet ciężarnych w wydziale wycieczki i odpoczynek. Wydział P-1 dotychczas nie miał gabinetu rekreacyjnego.

Gabinet rekreacyjny jest miłym upominkiem dla nas. W Międzynarodowym Roku Kobiet. Wydział P-1 dotychczas nie miał gabinetu rekreacyjnego.

Nowe zasady w systemie wydawania przepustek

Ukazało się zarządzenie Dyrektora Nr 36/75 w sprawie systemu przepustkowego w przedsiębiorstwie. Wprowadza ono „przepustki na okaziciela” oraz wycofuje przepustki jednorazowe na wyjście z terenu zakładu, wprowadzając w to miejsce odpowiednie zezwolenie osób upoważnionych.

Przepustki na okaziciela będą w dyspozycji kierowników wydziałów, działów, oddziałów, służb pomocniczych i magazynów — względnie osób sprawujących ich zastępstwo. Będą one wydawane pracownikom, którzy w sprawach służbowych udają się z terenu zamkniętego zakładu do biurów na terenach.

Opuszczenie terenu przedsiębiorstwa dla załatwienia spraw społecznych, osobistych, nie związanych z pracą, nie może mieć miejsca. Wszelkie przepustki jednorazowe, które były w posiadaniu pracowników, muszą być zwrócone do kierownika wydziału, działu, oddziału, służby pomocniczej i magazynu — w Dziale Kadr i Zarządzania Zasobami Ludzkimi.

Pracownicy wychodzący z terenu przedsiębiorstwa, którzy w drodze do domu lub na inne cele, nie będą mogli przedstawić przepustki, muszą być zwrócone do kierownika wydziału, działu, oddziału, służby pomocniczej i magazynu — w Dziale Kadr i Zarządzania Zasobami Ludzkimi.

Legitymacje pracowników, które będą posiadać, muszą być zwrócone do kierownika wydziału, działu, oddziału, służby pomocniczej i magazynu — w Dziale Kadr i Zarządzania Zasobami Ludzkimi.

AKTUALNOŚCI FABRYCZNE

W najbliższych dniach odbędzie się kolejne plenarne posiedzenie Rady Zakładowej. Ustalono zostaną przedsięwzięcia mające na celu pełne wykonanie tegorocznych zadań produkcyjnych.

W I Noenym Rajdzie Papierników w Górach Świętokrzyskich, zorganizowanym przez naszą redakcję, przy współpracy Zakładowego Koła PTTK, wzięła udział również grupa amatorów turystyki z różnych przedsiębiorstw z terenu całego kraju.

Pracownicy administracji porządkowali w czynie społecznym otoczenie niektórych wydziałów produkcyjnych i inne rejonu KZWP. Kilku dziesięcioosobowe grupy pracowały w dwóch terminach — 7 i 14 sierpnia.

AKTUALNOŚCI FABRYCZNE

Przy remoncie tekturnicy

Rozpoczęcie remontu tekturnicy zaplanowane było na 4 sierpnia. Do demontażu „Fali A” przystąpiono już dwa dni wcześniej i od tej pory rozpoczął się wyścig z czasem. W chwili gdy wchodzi na P-1 praca idzie „pełną parą”.

Pierwsze zaskoczenie — to normalna produkcja na oddziale przetworstwa. Jest surowiec — więc pracują. Utrudnia to remont, ale nie ma wyjścia.

Przy tekturnicy gorączkowa krzątania. Skupione twarze. Sprawnie odkręcają się potężne elementy maszyny i wózkami akumulatorowymi przewożone na miejsce, gdzie już czekają konserwatorzy.

Mirosław Marciniak z Centralnego Biura Technicznego ZPP precyzyjnym urządzeniem — tacy „Krautkramer” sprawdza grubość ścianek metalowych walców. Główny koordynator prac remontowych — inż. SŁAWOMIR ZIÓTKOWSKI na „stanowisku dowodzenia”. Zastępuje go ze słuchawką telefonyczną w jednej ręce i radiotelefonem w drugiej. Mówi podniesionym głosem. Nic dziwnego. W tej części hali hałas ogromny.

Jakies kłopoty? — pytam inż. Ziółkowskiego. — Pilnie potrzebna wiertarka — słyszę. Nie mamy takiej. Trzeba położyć z innego zakładu. Stępski to załatwi. Odzywa się radiotelefon. Zgłasza się „piątko” z kolejnym problemem. — Przeciążone takarki zaczynają odmawiać posłuszeństwa.

Jest MARIAN STEFANSKI — kierownik zabezpieczenia środków trwałych. — Czy są kłopoty z częściami do wymiany? — Oj są. Nie otrzymaliśmy ich z importu. Zaopatrzenie na 150 zamówionych zrealizowało sto trzydzieści kilka. To dużo, dobra ro-

bota — ale w trakcie remontu trzeba wymieniać nieprzewidziane elementy, co utrudnia pracę.

Inż. Ziółkowski odkłada słuchawkę. Chwila spokoju. Czy dotrzymacie ustalonego terminu? Skróćmy go po prostu, że mam 25 osób mniej niż przewidziano. Pracujemy po 12 godzin. Harmonogram przewiduje zakończenie remontu do końca sierpnia. Chcemy oddać gotową maszynę wcześniej, bo już 21 bm. Duże uznanie dla warsztatu, który bezpośrednio nie bierze udziału w remoncie, ale pracuje także po 12 godzin.

Znów odzywa się radiotelefon — tym razem meldunek pomysłowy. To świetne urządzenie — mówi inż. Ziółkowski. Służba utrzymania ruchu powinna dysponować radiotelefonami na co dzień. Znów zgłasza się „piątko”. Płyną meldunki, polecenia, instrukcje. I tak bez przerwy przez 12 godzin na dobę. Remont trwa.

CZESŁAW CHAŁAT



forum

MŁODZIEŻOWE

FORUM

obozu szkoleniowo-wypoczynkowego w Sielpi

15 laty, gdy ZMS-owcy nad zalewem kilka pierdomków campingowych, przypuszczał jeszcze, że niedługo słowe tego w naszym województwie sobotnio-niedzielnego wypoczynku. Uroki Sielpi powróciły zalogi zakładów młodych, młodzież ZHP,

wreszcie zmęczeni miejskim żarem liczni turyści indywidualni.

Dziś więc traci trochę na tej popularności Sielpia, bo trudno tutaj w wolną sobotę lub niedzielę o miejsce w domku, o rower wodny lub łódź. Podobnych kłopotów nie mają tylko ci, którzy pierwsi odkryli uroki tej niewielkiej osady.

Młodzież ZMS przyjeżdża tutaj co roku. Obozy mają charakter szkoleniowo-wypoczynkowy. Właśnie niedawno zakończył się dwutygodniowy turnus młodzieży, aktywno kulturalno-oświatowego organizacji. W kursie uczestniczyło 150 przedstawicieli zakładów pracy i szkół województw radomskiego i kieleckiego.

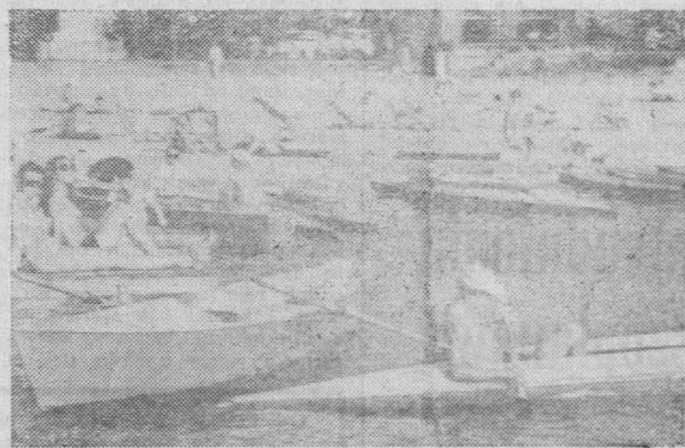
— Rano, zaraz po śniadaniu, w czterech grupach prowadzone były zajęcia ogólne — powiedział mi komendant obozu Jerzy Rasala. W różnych formach — w dyskusji, w trakcie wykładu, poru-

szaliśmy aktualne problemy nurtujące młodzież. Po godzinnym szkoleniu politycznym odbywały się zajęcia specjalistyczne w sześciu grupach.

Codziennie gościliśmy w Sielpi przedstawicieli różnych dziedzin kultury i sztuki. Z naszego zaproszenia skorzystali aktorzy teatru, znany artysta fotografik, wykładowca szkoły muzycznej. Niezwykle ciekawy program zajęć miała 60-osobowa grupa naszej Małej Akademii Filmowej, bo zaprosiliśmy do ośrodka twórców filmów, aktorów, krytyków.

Oczywiście nie zapomnieliśmy także o wypoczynku. Pogoda dopisała, więc nie brakowało chętnych do pływania motorówką, kajakami. Graliśmy w siatkówkę i koszykówkę. Co wieczór bawiliśmy się przy dźwiękach zespołu „MH”. Jednym słowem dbaliśmy o to, aby zdobyć maksimum wiedzy i dobrze wypocząć.

(5)



Julian Kowalski

zainteresowani

Patronat młodzieży ZMS nad budownictwem mieszkaniowym

Z inicjatywy koła ZMS zrzeszającego pracowników administracji utworzono grupę młodzieży, która odpracuje (w ramach patronatu ZMS nad budownictwem mieszkaniowym) swój wkład w wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

Grupa cieszy się dużym zainteresowaniem ześemesowców. Pracując przy budowie nowych bloków, uzyskują oni prawo utrzymania własnego mieszkania w terminie dwóch lat od chwili wywiązania się z umowy.

W ramach przystąpienia do patronatu ZMS nad budownictwem mieszkaniowym, jest aktywna praca w organizacji, nienaganna opinia zakładu, należyte wywiązanie się z obowiązków służbowych i koleżeńskich postawa

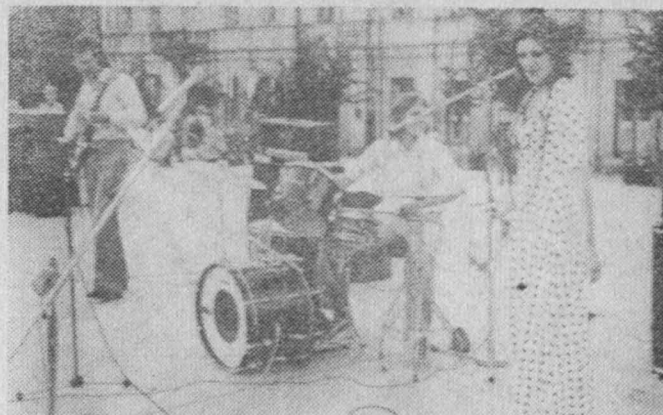
ześemesowcy wystąpili do Zarządu Miejskiego ZMS z propozycją utworzenia specjalistycznych brygad pracy, składających się z murarzy, hydraulików i elektryków. Specjalizacja ma na celu podniesienie efektywności wykonywanych robót.

Pomyśl o objęciu patronatu młodzieży naszego zakładu nad budownictwem mieszkaniowym, stwarzając ześemesowcom poważnego skrócenia okresu oczekiwania na własne mieszkanie.

Mariusz Bitoński

Klubowi goście

O planach „Arian” z kierownikiem zespołu



Niedawno w Zakładowym Klubie Kultury gościliśmy „Arian”. Jest to najlepsza w Kielcach zawodowa grupa instrumentalno-wokalna. Dużą popularność w kraju zdobyli „Arianie” dzięki udanym nagraniom radiowym i opracowaniom prezentowanych utworów. Na temat zespołu rozmawiam z jego kierownikiem Jerzym Lichaczem.

Cz. Ch. Od jak dawna istnieje zespół?

J. LICHACZ. Grupa „Arianie” powstała w 1971 roku w Klubie „Robotnik” działającym przy Kieleckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. Początkowo graliśmy w składzie trzyosobowym i wówczas dominowała muzyka „ostra”.

Od 1972 roku zespół działa przy „Estradzie” kieleckiej. Ostatnio występujemy z solistką. Piosenki śpiewa Henryka Durlik.

Cz. Ch. Największy sukces zespołu?

J. LICHACZ. Bardzo udany występ w NRD. Koncertowaliśmy tam dla grupy rodaków. Zespół podobał się, czego dowodem jest ponowne zaproszenie na miesięczny pobyt. Od 15 września ubiegłego roku występujemy z zespołem „Łódzka Katarynka”. Chwalimy sobie tę współpracę. To świetny zespół. Potrafilimy się zrozumieć.

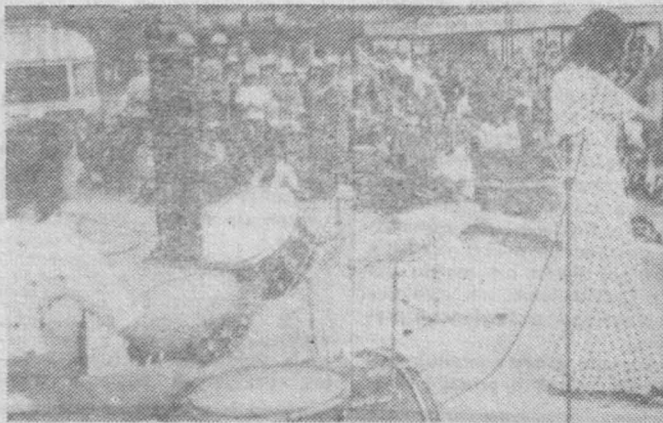
Cz. Ch. Jesteście jedyną grupą tej klasy w Kielcach. W jaki sposób osiągnęliście popularność?

J. LICHACZ. Sukcesy przysły nam ciężko. Przede wszystkim postawiliśmy na solidne opracowanie każdego utworu. Duża w tym zasługa kolegów Stanisława Bętkowskiego (gitar basowa i śpiew) oraz Marka Fijałkowskiego (śpiew, instrumenty perkusyjne). Nawiazaliśmy współpracę z kompozytorami i autorami tekstów. Sami także komponujemy.

Występy z takimi zespołami, jak Homo-Homini, Trubadurzy, Czerwone Gitary, pozwoliły zaprezentować nasze umiejętności na tle rutynowanych grup. Ta korzystna dla nas próba powiększyła grono sympatyków zespołu.

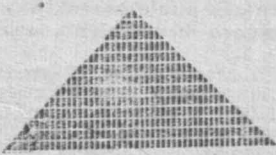
Cz. Ch. Słyszałem, że macie ciekawe propozycje. Jakież? J. LICHACZ. — Tak. Wystąpimy w programie telewizyjnym „Postaw się nie zastaw się”, a następnie w NRD, o czym już wspominałem. Udajemy się także z koncertem do Libii. W dalszej perspektywie mamy wyjazd (wraz z „Łódzką Katarynką”) do Stanów Zjednoczonych.

rozm. Czesław Chałat.



Występy „Arian” cieszą się od lat niezmiennym powodzeniem. I tym razem na kieleckim placu Obrońców Stalingradu zebrała się liczna grupa sympatyków zespołu.

Fot. Jerzy Burczyn



Na plaży i na wodzie zalewu w Sielpi równie ciekawo. W pogodne dni kanikuły letniej odwiedzają ośrodek wielu wczasowiczów z najdalszych nawet zakątków kraju.

Fot. Jerzy Burczyn

FAKTY I OPINIE

Zofia Ogłaza z Działu Kontroli jakości poinformowała redakcję, że już kilka miesięcy temu sporządzona została lista dziewcząt, które grały dotychczas w piłkę ręczną i chciałyby kontynuować treningi. Niektóre z nich występowały nawet w ligowych drużynach, odnosząc tam spore sukcesy.

Dwanaście pań o których mowa, dotychczas nie doczekało się żadnego mecenasa, który podjąłby się zapewnienia im warunków uprawiania tej popularnej dyscypliny sportu. Odbyło się wprowadzić kilka treningów, na boisku III LO im. Narwida,

ale dziewczęta niechętnie korzystają z tego obiektu.

Podobna teren jest udostępniony wszystkim mieszkańcom Czarnowa i okolic, co stwarza ten mankament, że schodzą się tam miejscowi chuligani i amatorzy „czystej siłowni”, którzy utrudniają lub uniemożliwiają grę.

Czyżby nie znalazł się na to jeden sposób? W okresie, gdy poszukujemy różnorodnych form rekreacji, sportu i wypoczynku, inicjatywa kilkunastu pań z naszego zakładu, nie powinna się chyba zmarnować.

(apo)

Dwa tygodnie w Sobieszewie

W Sobieszewie jesteśmy o w pół do piątej rano. Zajeżdżamy przed uspiąony ośrodek — dom jednopiętrowy, jeszcze nie otynkowany, widać, że prosto spod mularskiej kielni dostał nam się warendę. W środku ci z pierwszego turnusu pochrapują tego.

Na posterunku wita nas zaspiany więc zły Sławomir Marynowski — kierownik domu wczasowego, kierownca służbowego „muskala”, zaopatrzeniowiec i kelner w jednej osobie. Toż mówiłem — krzywi się na dzień dobry, toż mówiłem, żeby przyjeżdżać później. — Chalupe dałoby się jakoś doprowadzić do ładu po tamtych, a poza tym jakże ich budzić? Starszych to może i nie szkoda ale dzieciaki!

Na korytarzu pierwszego piętra wpadam na świeżo przebudzonego, występującego w sypialnym pasiaku Ludwika Zarębę. Nie ma zbyt szczęśliwej miny, gdy pytam o wrażenia z pobytu. Zobacz pan sam — grozi. Lucjan Marek wędruje już do „sana”. Kiedy pogoda to i wczasy tu udane — twierdzi, ale gdy pada — z nudów można skończyć. A ile takich pochmurnych dni było? — pytam ze współczuciem. — To już chyba drugi czy trzeci...

Jeszcze Kazimierz Macuga z Wiktołem Krzysztofikiem — najświeższa grupa pierwszego turnusu w duecie wokalo-gitarowo-organkowym demonstrują swoje talenty. Jeszcze wycinają kilka holubców, tak na zakończenie i na początek... Narzeczcie wszyscy już zakwaterowani. Pierwsze, ponure wrażenia ustępują. Nawet Tomek Micigulski, najbardziej wybredny w doborze kwatery, nie żąda natychmiastowego powrotu do domu.

Siedzę z kierownikiem ośrodka przy kawie i słucham „ponderosa story” z akcją na autentycznym pastwisku opodal Sobieszewa, w obsadzie ryba-

ków i rodzimych kowbojów polanych „stołową”. Ostatecznie ognisko w takim plenerze to dla mieszczaucha frajda. Przy okazji może uda się skosztować węgorka. Trzeba tylko być swakiem, czyli co drugie zdanie kończyć efektywnym „jo”, bo w przeciwnym razie węgorki trafi na lepsze stoły.

Sobieszewo tylko ruchem drogowym przypomina dzielnicę Gdańska. Poza tym jest to typowa miejscowość letniskowa z niewielkim centrum, nastawionym na wyciągnięcie ostatniego grosza z kieszeni turysty.

Pędzimy służbowym „muskalem” ulicą Nadwiślańską z niewiadomą szybkością, bo linka od licznika już dawno urwana. Sławek Marynowski na palcach liczy kilometry do Ośrodka Karłowoskich Zakładów Papierniczych i z powrotem z zupą w termosach. Nieraz już musiał oblać interes, żeby kontrolerzy zechcieli odpoczywać właśnie wtedy, gdy on jedzie.

Zapominają o mnie w Kielcach — dodaje. Zaliczkę już dawno wydałem. Pozwolenie na jazdę wozem w niedzielę (po żywność) jeszcze nie nadeszło. Zdarza mi się więc dość często naruszać przepisy.

Mijamy kilka sklepów, barów, kawiarni, kiosków, gdzie odbywa się zwykle przyjęcie towaru ale za to brakuje świeżej prasy. Do centrum Gdańska jest stąd pół godziny jazdy autobusem, ale tam także w sezonie brakuje nawet dzienników nie mówiąc już o tygodnikach. — To te pierwsze informacje i pierwsze własne doświadczenia.

Po kilku dniach czujemy się w ośrodku jak u siebie. Nikt na nudę nie narzeka. Jest telewizor, adapter stereofoniczny. Lokal stołówki zamieniamy więc wieczorami na salę dancingową, gdzie kierownik w podkoszulce, krótkich spodenkach, butach gumowych i krawacie szaleje wśród pań, wpatrzonych w niego rozmarzonym wzrokiem. Codziennie gramy w brydża, a o bok „u drogowców” w siatkówkę. Kasyno zaprasza na „gdańskiego fula”, a miejscowy klub prasy i książki i kawiarnie na chwile relaksu. Wszyscy, którym zbrzydło morze opalają się na

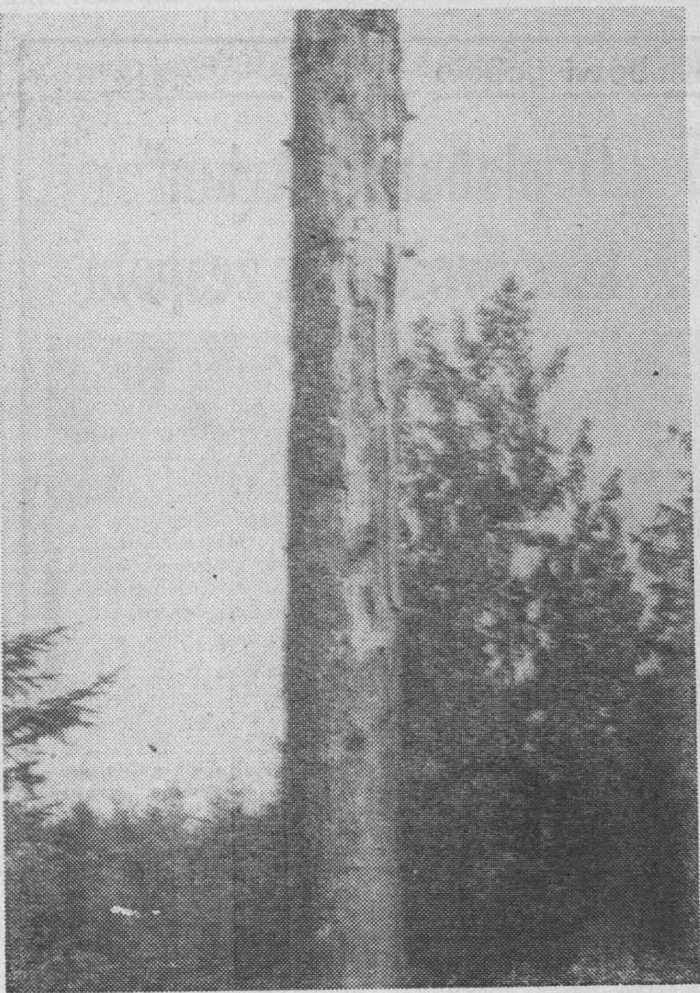
obszernym tarasie na czerwony kolor.

Gdyby tak jeszcze zagadawać otoczenie domów, marzy Halina Bąkowska, rozkoszny Grzesio pędzi za piłką w tumanie kurzu. To przecież żaden problem stawić huśtawkę, zrobić kownicę. I na wszelki wypadek należałoby lepiej zaopatrzyć apteczkę. Na szczęście nie ma nawet termometrów więc wszyscy są zdrowi.

To wszystko dotrze się — Sławek Marynowski pomina, że mamy dopiero drugi turnus w historii ośrodka przykrywa stoły obrusami. By goście? Ano rzeczywiście. Za chwilę wyładujemy żarówki szafy i kierownika, lu BHP Waldemara Zajackiego. Przybywa wyposażenia zmienia się wygląd naszego ośrodka, który już teraz jest statecznie popularny. Setki motorów spędzenia tutaj sów musiała zrezygnować, brakło miejsc.

Kierownik Marynowski wizję ekspansji terytorialną objęłaby sąsiedni dom, ty właśnie — dachem. Mówi wtedy w sezonie wypoczynku nad morzem 350 osób. Zapewne skromniutka, nie tablica z napisem „Ośrodek wczasowy KZWP” — ukryta za rozłożystym drzewem, by wreszcie na godniejszą scenę, ułatwiając odnalezienie, wśród innych sobieszewskich zabudowań.

Andrzej Polak



Z nowego kodeksu

Konsekwencje porzucenia pracy

Porzucenie pracy — jest zdarzeniem powodującym wygaśnięcie umowy o pracę, bez potrzeby składania oświadczeń woli przez obydwie strony. Jest więc wydarzeniem, z którym obowiązujące prawo wiąże skutek (tzw. zdarzenie prawne) — w tym przypadku polegający na wygaśnięciu umowy o pracę.

Porzucenie pracy zachodzi w przypadku samowolnego uchylecia się pracownika od świadczenia pracy, a więc w przypadku naruszenia podstawowego obowiązku wynikającego z umowy o pracę. Porzucenie pracy może nastąpić w różny sposób. Przykładowo przez nie stawienie się do pracy bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia.

Jeżeli jednak pracownik z powodów od siebie niezależnych nie mógł usprawiedliwić swojej nieobecności w przewidzianym terminie, może tego dokonać po ustaniu przeszkód. Jego nieobecności nie traktuje się wówczas jako porzucenia pracy. Za brak usprawiedliwienia nie można uznać przedstawienia np. zwolnienia lekarskiego wystawionego prywatnie.

Porzucenie pracy powoduje wygaśnięcie umowy o pracę i skre-

ślenie zatrudnionego z listy pracowników. Prawo wiąże z tym dalsze konsekwencje — łącznie np. z rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika lub pominięciem okresu zatrudnienia w zakładzie, w którym pracownik porzucił pracę, przy ustalaniu okresu zatrudnienia, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego.

(am)

Uzupełnienie zatrudnienia sprawą pierwszoplanową

W celu osiągnięcia przez KZWP pełnego zatrudnienia należy zdaniem Głównego Specjalisty d/s Pracowniczych Karola Ryczela przyjąć 217 pracowników. Wynik zadania przewidziane na rok bieżący oraz istniejące możliwości ich przekroczenia, zwłaszcza w asortymentach pilnie poszukiwanych na rynku, wymagają niezwłocznego uzupełnienia załogi.

Wydziały, które najbardziej odczuwają braki kadrowe to P-4 i Wydział Transportu (brak ludzi do załadunku). Wkrótce, w związku z modernizacją Wydziału Tektury Falistej, przyjętych zostanie trzy-

dziestu pracowników. Niezbędni też są wysoko kwalifikowani specjaliści z zakresu poligrafii, którzy zatrudnieni zostaną w przygotowalni offsetowej.

Problem polega na tym, że na terenie miasta będzie można znaleźć jedynie kilkudziesięciu nowych pracowników. W tej sytuacji trzeba liczyć na kadre rekrutującą się z okolic Kielc. Wstępne rozpoznawanie wykazało, iż istnieją takie możliwości w przypadku zapewnienia dojeżdżającym środków transportu.

Niestety zakład nie dysponuje odpowiednią ilością samochodów. Niezbędne są przynajmniej dwa „osinobusy”, na przydział których KZWP czeka już prawie rok. PKS także nie jest w stanie zapewnić systematycznego dowozu członków naszej załogi.

Sprawa jest pilna i musi być niezwłocznie rozwiązana. Utrzymanie wysłanego tempa produkcji wymaga natychmiastowego uzupełnienia kadr w sektorze pracowników produkcyjnych.

(ch)

KZWP — laureatem nagrody ZG Związku Zawodowego Chemików

Zarząd Główny Związku Zawodowego Chemików zawiadomił nas o wyróżnieniu, jakie spotkało Kieleckie Zakłady Wyrobów Papierowych. A oto fragment listu podpisanego przez przewodniczącego ZG — Tadeusza Pawłoka:

„Zakład Wasz został laureatem ogłoszonego i podsumowanego ostatnio przez Centralną Radę Związków Zawodowych konkursu na zakładowy program działalności ideowo-wychowawczej.

Kierownictwo Zarządu Głównego zamierza spotkać się w dniu 25 sierpnia br. z tymi przedstawicielami Waszych Zakładów, którzy wnieśli szczególny wkład pracy w opracowanie nagrodzonego programu (...).”

Syntosil — roślina z włókien

Od dziesiątków wieków po opracowaniu przez Chińczyka Tsai Luna metody produkcji papieru, wśród surowców papierniczych zawsze niepodzielnie dominowały włókna roślinne. Do najstarszych z tych surowców należą szmaty, bawełna, włókna morowe oraz włókna lnu i konopii. Dopiero pod koniec XIX wieku zaczęto stosować w papiernictwie ściery drzewny oraz otrzymywaną z drewna czystą celulozę.

Dla nadania papierowi żądanej wytrzymałości, do zestawu surowców wprowadzano różne dodatki. Ten sam efekt udawało się uzyskać przez nasycanie papieru wszelkiego rodzaju impregnatami. Wszystkie te zabiegi nie są jednak w stanie usunąć najważniejszej wady papieru, jaką jest gwałtowny spadek wytrzymałości w stanie wilgotnym.

Przykładowo pasek papieru wytrzymały na sucho obciążenie dziesięciu kilogra-

mów, przy wilgotności powyżej 50 procent — nie wytrzymałby już tylko jednego kilograma. Mankament dotyczył w równym stopniu papieru, tektury, zwykłych listów czy kartonu, a gwałtowny wpływ na wytrzymałość

zastosowanie opakowań, w którym komplikuje się transport i wielu gałęzi przemysłu.

Od dawna już czyniono próby wprowadzenia do papiernictwa włókien syntetycznych, odpornych na działanie wody i chemikaliów, by te kończyły się niepowodzeniem, gdyż syntetyczne włókna nie nadawały się do naturalnych

• TECHNIKA • WYNALEZCZOŚĆ I RACJONALIZACJA • NOWE URUCHOMIENIA



Już w przyszłym roku

Nowy kolorowy papier „DCL-Lisograph”

Papiery bezkalkowe typu „DC” produkowane w Wydziale P-4 mają szerokie zastosowanie w elektronicznej technice obliczeniowej. Charakteryzują się tym, iż pozwalają na kopiowanie bez użycia kalki. Składka papieru „DC” dająca jedną kopię posiada: papier powleczony od strony wewnętrznej czarną masą dawcy i papier powleczony od strony zewnętrznej białą masą biorcy. Dla uzyskania większej ilości kopii należy włożyć między te rodzaje papierów, papiery powleczone obustronnie. Ilość kopii jaką uzyskujemy przy zastosowaniu papierów „DC” waha się w granicach 8-10.

Nowy wyrób, który będzie produkowany w wydziale P-4 stanowić będą kolorowe powłoki pa-

pierów „DC”. Spełniają one taką samą rolę. Zmieni się tylko barwa strony dającej kopię np. na niebieską.

Natomiast do rewelacji w produkcji tego rodzaju papierów należy próba wykonania papierów typu „DCL - Lisograph”, która przeprowadzona zostanie w 1976 roku, w ramach programu postępu technicznego. Papier ten charakteryzować się będzie przede wszystkim tym, iż będzie to papier jednego rodzaju. Wykluczy on możliwość pomyłki w układaniu składki tak, jak w przypadku papierów „DC”, gdzie mamy do czynienia z papierem dawcą, biorcą oraz biorco-dawcą. Produkcja tego rodzaju papieru będzie generalnie odbiegać od zasad wytwarzania papierów „DC”, z czym wiąże się też inna zasada kopiowania. Papiery „DCL” posiadają wiele zalet dzięki czemu mają szerszy zakres zastosowania niż papiery „DC”.

Produkcja papierów „DCL - Lisograph” polegać będzie na podwójnym powlekaniu strony wierzchniej papieru podłożowego. Pierwszą powłoką do powlekania jest przeważnie masa sporządzona wg. receptury koloru czarnego, chociaż spotyka się też kolor niebieski. Drugą powłoką, która pokrywa pierwszą, czarną powłokę, jest masa koloru białego lub różowego, niebieskiego, zielonego.

Składkę z papieru „DCL” dającą jedną kopię stanowić będzie: oryginał - czysty niepowleczony papier i kopia - papier „DCL - Lisograph”. Aby uzyskać większą ilość kopii, należy wziąć więcej papierów „DCL”. Stronę powleczoną (wierzchnią) papierów

„DCL” łatwo odróżnić, gdyż ona bardzo czuła na przyjmowanie nadruku, co wyklucza pomyłkę w układaniu tego papieru.

Zasada kopiowania papieru „DCL - Lisograph” jest prosta. Siła nacisku czcionki maszyn lub długopisu powoduje rozbicie struktury drugiej powłoki w wyniku czego widoczna jest pierwsza powłoka (przeważnie czarna). Kopie dostrzeżone z obu stron papieru „DCL” w odróżnieniu od papierów „DC” gdzie kopiują stronę wewnętrzną. Zastosowanie papierów „DCL” dla potrzeb kopiowania nie jest jedynym sposobem wykorzystania. Stosuje się go w dziedzinach techniki gdzie oryginalny dokument nie może być powielany. Niewątpliwą zaletą papieru „DCL” jest to, że ze względu na niepowleczony oryginał składowanie go nie wymaga specjalnych środków.

„Lisograph” będzie miał też zastosowanie do kopiowania na maszynach elektrostatycznych do których nie nadają się papiery „DC” z parafinowaną powierzchnią. Znajdzie zastosowanie przy sporządzaniu wyciągów z kont bankowych, przebiegów w maszynach kodujących, do których wykorzystywany jako materiał biurowy. Listy przewozowe, lotnicze, faktury z różnymi ramami - to inne sposoby wykorzystania papieru „DCL”.

W przyszłości papiery „DCL - Lisograph”, będą poważną konkurencją dla papierów „DC” ze względu na łatwość posługiwania się nimi oraz na koszt produkcji, który nie będzie wyższy niż przy „DC”.

Elżbieta Jan...

Uniwersalna maszyna poligraficzna produkcji filmy „Rotaprint”

Jedną z najpopularniejszych firm angielskich związanych od prawie pięćdziesięciu lat z przemysłem poligraficznym jest londyńska firma „Rotaprint”. Jej projektanci mają duże doświadczenie w budowie i eksploatacji małych maszyn offsetowych.

R 30/90 to jedna z maszyn produkowanych przez „Rotaprint”. Model ten stosowany powszechnie w drukarniach i powielarniach na całym świecie posiada wiele zalet, kwalifikujących się do grupy najlepszych urządzeń do powielania i drukowania.

Maszyna R 30/90 jest bardzo wszechstronna. Może wykonywać odbitki o różnorodnej jakości, od linowych arkuszy do druku czterokolorowego. Charakteryzuje się wysoką wydajnością ze względu na maksymalną redukcję niezbędnych przestojów i łatwość obsługi. Posiada trwalszą konstrukcję niż większość małych maszyn offsetowych. Jej wartość i popularność powiększa możliwość wyposażenia do numerowania i perforowania arkuszy oraz nagina-

nia i cięcia kartonu czy papieru.

Spada zainteresowanie Turniejem Młodych Mistrzów Techniki

Coroczny Turniej Młodych Mistrzów Techniki w większości zakładów cieszy się dużym zainteresowaniem. Wpływa zwykle wiele wniosków od młodych pracowników, którzy indywidualnie lub w zespołach racjonalizatorów, wprowadzają usprawnienia na swoich stanowiskach pracy.

W naszym zakładzie odbyły się w ubiegłym roku eliminacje TMMT. Przeprowadzono je dzięki interwencji Zarządu Wojewódzkiego ZMS, który często przypominać musiał i zachęcać do udziału w konkursie, a także dzięki naszej redakcji, mobilizującej nie po raz pierwszy młodzież do działania. Planem interwencji było 19 projektów, które przyniosły efekty ekonomiczne w postaci oszczędności surowca, ograniczenia pracochłonności itp.

Turniej Młodych Mistrzów Techniki trwa bez przerwy, a

zgłaszane projekty oceniane są zawsze w I kwartale (za rok ubiegły).

Mineło pół roku, a nasza zakładowateczka przeznaczona na turniejowe wnioski racjonalizatorskie pozostaje pusta. Dziwi brak zainteresowania TMMT ze strony członków zakładowego ZMS.

Planowana była zmiana regulaminu turnieju, który miał być lepiej dostosowany do warunków i potrzeb KZWP. Na razie nie ma nowego regulaminu, nie ma też wniosków racjonalizatorskich. Czy bez doraźnych interwencji i poleceń nasz Zarząd ZMS nie potrafi włączyć się aktywnie do tej atrakcyjnej formy rywalizacji?

(raf)

Papier rozpuszczalny w wodzie

W Instytucie Papieru i Celulozy w Bratysławie opracowano nowy gatunek papieru, który rozpuszcza się w wodzie. Obecnie znajduje się on w produkcji doświadczalnej, ale jeszcze w tym roku ma wejść do normalnej produkcji.

Ten nowy produkt może być wykorzystany w wielu gałęziach przemysłu, przede wszystkim w przemyśle chemicznym. Poza tym produkcja tego gatunku papieru powinna zainteresować specjalistów od ochrony środowiska.

(PAP)

Ucieraczka do farb - to urządzenie poszukiwane przez liczne zakłady. KZWP jest posiadaczem tej maszyny ale pożytku z tego tytułu nie ma do tej pory żadnego. Stała zapomniana przez kierownictwo Wydziału P-2.

Ostatnio przystąpiono do jej montażu. Elektrycy wykonali złączenia sprawnie i w żądanym terminie. Sprawa skomplikowała się w chwili, gdy okazało się, że urządzenia musi być przymocowane czterema śrubami do

podłoża. Elektrycy nie czując się fachowcami w tej dziedzinie, odmówili

Problem czterech śrub

wykonania tej pracy. Mechanicy czynności tej także nie wykonali, ale za

to wystąpili z prośbą o przejęcie całej sprawy do SOWI.

W tej sytuacji kierownik Wydziału P-2 stanął przed problemem, czy „bawić się” w biurokrację składanie zamówień i zleceń, czy delegować na kilka godzin pierwszego z brzegu pracownika. Proponuję wyjście z sytuacji tradycyjnie stało, że w naszym zakładzie każda sprawa musi być na szereg poważnych trudności, co ją więc ułatwia.

BIBLIOTEKA KZWP PROPONUJE

JAN RYDER: „Maszynoznawstwo poligraficzne”.

W książce omówiono budowę maszyn i urządzeń do składania i przygotowywania reprodukcji z maszyn drukujących wypukłodrukowych, wklęsłodrukowych i specjalnych maszyn offsetowych, maszyn i urządzeń „małej poligrafii” oraz maszyn introligatorskich. Ponadto w książce poruszono zagadnienia zastosowania maszyn elektronicznych w poligrafii, a także zasady eksploatacji oraz przeprowadzania napraw planowych - maszyn poligraficznych.

EDWARD SZWARCZTAJN: „Technologia papieru”.

W książce omówiono szczegółowo klasyfikację i właściwości wytworów papierniczych, surowców i półproduktów stosowanych w przemyśle papierniczym.

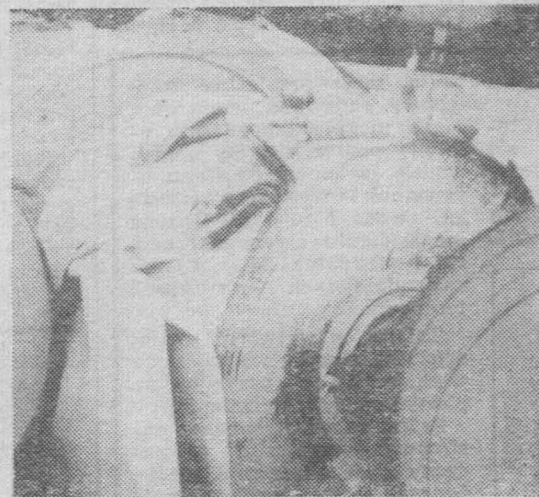
Wyjaśniono główne podstawy procesów technologicznych z punktu widzenia morfologicznych, chemicznych i fizykochemicznych własności surowców włóknistych, warunków i metod prowadzenia tych procesów oraz ich wpływu na właściwości otrzymanego produktu.

(zw)

Uwaga!

Reportaż i serwis fotograficzny z I Nocnego Rajdu Papierników zamieścimy w następnym numerze

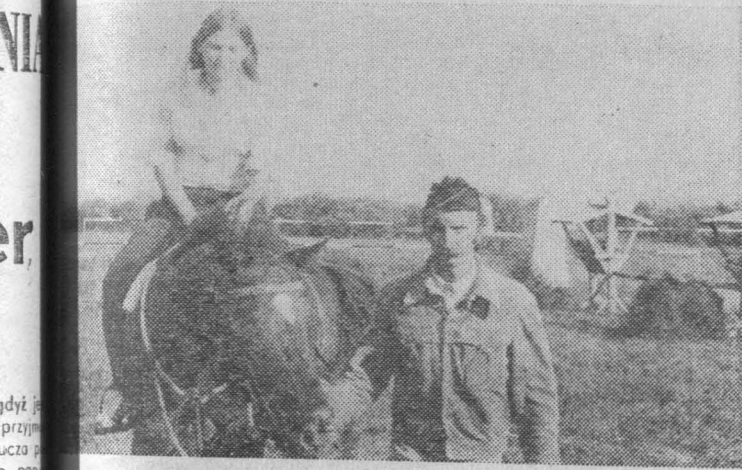
Bałaganiarska wizytówka



Ten skład...
bel...
nie...
na...
gospo...
Na...
zakła...
leżący...
stety...
takich...
kładow...

Nasze...

Jal...



W pińczowskim Klubie Jeździeckim gwarancja udanych wczasów

■ Każdy ma prawo do efektownego salta
■ „Muzykalne krzeselko” i wesoły Delfin

„Wczasy w siodle”, a ściślej w ośrodku Ludowego Klubu Jeździeckiego z Pińczowa to znakomity relaks. Elżbieta Biesaga, która właśnie przesiadła się z końskiego siodła na krzesło za biurkiem Działu Kadr, przywoziła same miłe wspomnienia z dwutygodniowego wypoczynku.

A. P. — To nie był chyba pierwszy pani kontakt z końmi...

E. BIESAGA — Ja już jako dziecko bardzo lubiłam te zwierzęta, tyle, że wówczas były to konie pociągowe. Teraz miałam okazję zasiąść w siodle, a nawet z niego wypaść. Z dwutygodniowego turnusu przywoziłam masę wrażeń. Sądję, że ta forma spędzenia urlopu przyjmie się u nas na stałe. Jestem bardzo zadowolona, że pojechałam właśnie do Pińczowa. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że zostałam członkiem klubu jeździeckiego.

A. P. — Nie wiem, czy można zachęcać wszystkich pracowników do takiego wypoczynku. Przecież wielu jest takich, którzy znają konia z widzenia lub jeszcze gorzej, bo ze słyszenia...

E. BIESAGA — Każdy może nauczyć się dosiadać konia, choćby w Pińczowie. Pierwsze zajęcia prowadzone są pod okiem doskonałego zresztą trenera pana Cwacklińskiego w tzw. lonży. Jest to po prostu ujeżdżalnia. Potem dopiero wyruszałimy kilkunoosobową grupą na dłuższe eskapady do rezerwatów ptactwa i wydr, w lasy lub na łąki ze wspaniałą trawą, z której prawie nas nie było widać.

A. P. — Czy próbowaliście swoich sił również na przeszkodach?

E. BIESAGA — Jest na miejscu parkur czyli hipodrom. Oglądaliśmy tam na torze przeszkód zawody zorganizowane z okazji święta 22 Lipca. Oczywiście za wszelką cenę chciałam zobaczyć, jak wyglądały te zawody, a nawet wytrawnym jeźdźcom zdarzały się efektowne upadki. Ostatnio dyrektor ośrodka własną głową rozbił przeszkodę. Koni czuje się dobrze. Głowa kierownika — gorzej.

A. P. — Upadek jest chyba nieuniknionym elementem nauki jazdy. Podobno pozostawia najtrwalsze wspomnienia...

E. BIESAGA — Przywoziłam z Pińczowa kilka sińców, bowiem udało mi się bardzo efektywnie spaść z konia w pełnym galopie. Moja „Jutrzenka” należała do najsłabszych klaczy, ale ja nie należałam do najsłabszych amatek. Upadłam na błotnistą koleinę i własną nerkę. Tę ostatnią kierownik wyleczył jakąś maścią z wizerunkiem konia i napisem „tylko dla zwierząt”.

A. P. — Podobno odniosła pani też jakiś sukces.

E. BIESAGA — Nawet dwa. Schudłam w ciągu dwóch tygodni o trzy kilogramy i zajęłam czwarte miejsce w „wesołym krzeselku”. To taka końska zabawa. Uczestniczy na przykład dziewięciu

jeźdźców, którzy jeżdżą dookoła ośmiu krzesełek. Wśród koła stoi sobie trener z radiodiodobiernikiem. Gdy wyłączy muzykę, trzeba szybko zeskoczyć z konia i zająć miejsce. Kto nie zdąży — odpada z zabawy.

A. P. — Same konie to chyba odrębny temat. Pani zapewne mogłaby o nich długo opowiadać.

E. BIESAGA — Tak, wspaniałe zwierzęta. Jutrzenka, Fatima, Fiet, Rajd, Murzynek, Frykas, wreszcie Santor, który nie miał jednego oka, ale za to pięknie śpiewał prawie jodlując. Lubili to robić zwłaszcza nocami. Uspokajaliśmy go cukrem, co nie z każdym piosenkarzem udaje się. Były też konie wyczynowe jak Cerber, Karny, Idea czy Delfin, który umiał śmiać się i prosić. Oczywiście są to zupełnie inne konie, niż te, z którymi mamy do czynienia na co dzień. Innymi też terminami operuje się porozumiewając się z nimi. Odpada tutaj wszelkie „wio” czy „wiśta”. Woła się na nie „ho, ho, hola”.

A. P. — Zdaje się, że gwarra jeździecka jest dla laika bardzo atrakcyjna.

E. BIESAGA — Rzeczywiście. W doskonałym nastrój wprowadziło mnie po raz pierwszy usłyszenie hasła „Żądło w lydzie”. A to po prostu oznacza, że konia należy sztucznie łydką metodą — lewą wodzą — prawa lyda. I już jedziemy w lewo.

Do Pińczowa trzeba koniecznie przyjechać. Zapraszam w imieniu organizatorów na jesienny „Bieg Huberta” czyli na pogoń za lisem w okolicznych lasach.

Notował:
A. Polakowski

Nasz udział w spartakiadzie będzie niestety nader skromny

Final spartakiady na szczęśliwe zjednoczenia to prawie święto sportowe, podsumowanie rekreacyjno-sportowej działalności organizacji młodzieżowych. Jak przebiegały przygotowania i treningi członków naszej reprezentacji? — zapytaniem tym zwróciłem się do Jerzego Henniga, przewodniczącego koła ZMS w Wydziale P-2.

W każdą środę i piątek odbywały się treningi siatkarzy, którzy reprezentować będą nasz zespół. Drużyna nie posiada rezerw. Najczęściej trenowało piętnaście zawodników. Większość frekwencją cieszyły się strzeżone — brało w nim udział około piętnastu osób, które uzyskały niezłe wyniki. Stworzono także treningowy dla lekkoatletów. Niestety zabrakło chętnych do uprawiania tych dyscyplin sportu. Żałuję, że nie doszło do zorganizowania żeńskiej drużyny piłki ręcznej. W tej konkurencji mieliśmy duże szanse.

W jakich konkurencjach będzie reprezentowany nasz zespół w finale spartakiady w Żywcu?

Nasi zawodnicy wystartują w kilku konkurencjach lekkoatletycznych, kometce, strzelaniu, tenisie stołowym oraz prawidłowo w rozgrywkach szachowych. Regulamin przewiduje wie

stety nie jesteśmy w stanie walczyć we wszystkich. Zakład nasz będzie reprezentowany przez około 30 zawodniczek i zawodników.

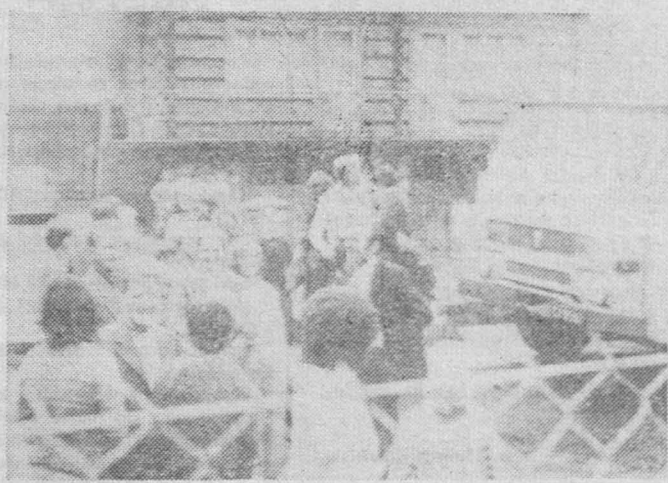
Jakie są horoskopy przed zawodami?

Start naszej reprezentacji zapowiada się bardzo skromnie. Regulamin spartakiady zezwala na reklamowanie przez zawodników, wyrobów produkowanych przez zakłady, które reprezentują. Szkoda, że nie pomyślano o tym w KZWP, bo przecież mamy się czym pochwalić.

Inne zakłady podległe Zjednoczeniu Przemysłu Papierniczego delegują na spartakiadę liczne zespoły muzyczne i kabarety działające przy klubach. Niewątpliwie przyczyni się to do uatrakcyjnienia spotkania młodzieży pracującej oraz będzie dobrą reklamą pracy kulturalno-oświatowej w tych zakładach.

Nie zanosi się na to, byśmy włączyli się jako przedsiębiorstwa, do udziału w tego rodzaju imprezach. A szkoda.

Jerzy Nowiński



Eliminacyjny mecz siatkówki w ramach przygotowań do spartakiady ZPP. Chybaż sety z reprezentantami Jeziornej nasi zawodnicy przegrali gładko. Żegnaj „paszporcie” do Żywca.
Fot. M. Frąckowiak



BEZPIECZ MIESZKANIE!
LICHY NIE ŚPI!

Nastroje ponure — i słusznie

„Jak się nie przewrocisz — to się nie nauczysz”

Tęsknota zawiadomienia o terminie spotkania eliminacyjnego z drużyną sportową, wprawdzie naszych organizatorów w poniedziałek. Gorące zabiegi na celu skompletowania drużyny, nieolewanie odpowiedzialności, a nawet itp. Dwa dni czasu, którymi organizatorzy i zawodnicy mieli zaoferować na celu raczej wyrażenie ich operatywności i pomysłowości, niż faktycznych umiejętności gry w siatkówkę.

przyszedł ostateczny, że... mu się nie opłaci. I słusznie. Za dużo ostatnio słyszy się i czyta o „dużej korzyści” płynącej z uprawiania sportu, aby móc przystąpić do meczu bez uprzednich kalkulacji. Zawodnicy z Częstochowy słowa dotrzywali bez trudu i odpadli z eliminacji. Nasi — powiadomieni zostali przez Radę Międzieszkową ZPP o sukcesie i awansie. Droga naszej reprezentacji do finału przebiegała nerwowo, atmosfera za to była to droga krótka i niewyczerpująca. Zawodnicy nasi wyciągnęli z tego odpowiednie wnioski.

Pełni optymizmu, odważnie czekali na spartakiadowy medal, licząc zapewne na to, że... komuś się nie opłaci. Zupewnie nieoczekiwanie medalowe apetyty pokusił zespół z Jeziornej, pewnie wygrywając na naszym terenie. Taktyka i technika gry, jaką zaprezentowali piłkarze z Jeziornej dowodzi, że długo i wytrwale trenowali.

Udany sezon „Korony”

Sezon sportowy 1974/75 przebiegał dla „Korony” jako bardzo udany. Ten młody klub zanotował bowiem szereg sukcesów w kilku dyscyplinach sportu.

Rewelacyjnie spisali się piłkarze ręczni, którzy pokonali silnych rywali i wywalczyli awans do ekstraklasy. W ich ślady poszli piłkarze nożni. W meczach eliminacyjnych zwyciężyli rutynowani piłkarze Cracovii, Lublinianki i Resovii, zdobywając prawo startu w II lidze.

Na normalnym poziomie walczyli kolarze i motorowcy, a dodać należy, że jest to poziom bardzo wysoki. Zawodnicy tych sekcji od dawna zaliczani są do ścisłej czołówki krajowej.

Dobrze zaprezentowali się koszykarze — zarówno seniorzy, jak i najmłodsi adepci tej dyscypliny sportu, którzy ponownie (w rozgrywkach młodzieżowych) wywalczyli złoty medal.

Rozpoczął się nowy sezon piłkarski. W naszym zakładzie jest wielu kibiców, którzy pasjonują się tym najpopularniejszym sportem.

Dobrze byłoby, gdyby Rada Zakładowa organizowała dla nich bilety wstępu, a także wyjazdy na atrakcyjniejsze spotkania. Tym bardziej, że po raz

pierwszy od kilkunastu lat, występy naszych piłkarzy stanowiąc będą prawdziwą atrakcją. Blisko rok temu nasz zakład objął patronat nad „Koroną”. Zalogą ma na razie niewielkie korzyści z tego porozumienia, a przecież zainteresowanie rozgrywkami jest duże. Piłkarze także zresztą liczą na kulturalny, spontaniczny doping.

(raf)



Zalew w Cedzynie jest nie tylko znanym miejscem kąpiel, ale również sportów wodnych. Żeglarze, kajakarze, a także narciarze wodni znają zalety tego zbiornika.
Fot. Jerzy Burczyn

Powitała nas piękna wieś góralska...

Kieleckie „Sokoły” i „Mrówki”
o koloniach w Białym Dunajcu

Powitała nas piękna wieś góralska — Białe Dunajce. Stylowe, drewniane domy. Na dwóch z nich tablice „Kolonie letnie KZWP w Białym Dunajcu”. Tu mieszkają dzieci naszych pracowników. Rodzice rozbiegają się do swoich podleci.

Idę do Sokółów (tak nazywali się chłopcy). Idealna czystość. Uśmiechnięte buzie. Mamy konkurs czystości. Rywalizujemy z Mrówkami (dziewczeta) — mówi Włodek Platek, stary kolonijny wygoda, piastujący stanowisko grupowego. Są dyżurni odpowiedzialni za ład i porządek.

A jak zżywieniem? — Świetnie. Jadamy cztery razy dziennie. Zawsze dużo i smacznie. Można zresztą wziąć repete. Są owoce, szynka, mleko.

Jak spędzacie czas? — pytam Mariusza Jarosa, który pokazuje rodzicom zbiór kamieni. — Jest tu bardzo fajnie. Codziennie gramy w piłkę, chodzimy nad Dunajec i do lasu. Byliśmy w Poroninie. Nie nudzimy się.

To samo słyszę od Beaty Jędrusiak — wychowawczyni chłopców. Dziewiętnastoosobowa gru-

pa chłopców jest bardzo zdyscyplinowana. Pomaga mi bardzo Włodek (grupowy). Mamy telewizor. Kłopot tylko z butami. Dzieci nie są przygotowane na złą pogodę. Mają po jednej parze, a przy prawie codziennym deszczu trzeba obuwie ciągle suszyć.

Chłopcy są bardzo aktywni. Sami dekorują salę. Dbają o czystość.

Gospodarze grzeją wodę na mycie. Prowadzą kasę chłopców. Wydają im po kilka złotych. Tak wystarcza na dłuższą.

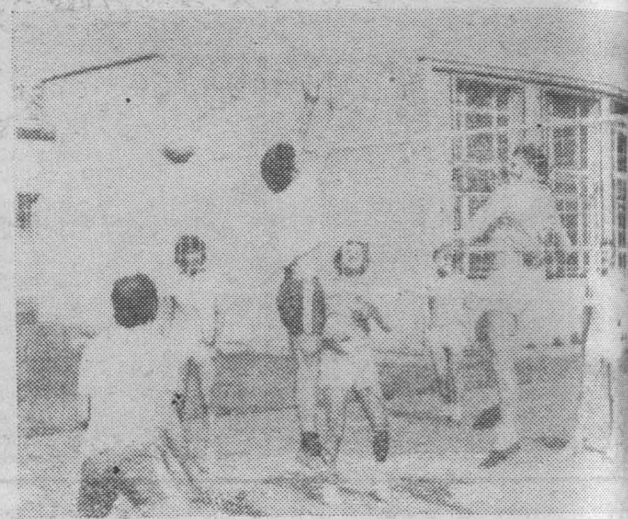
Za chwilę obiad. Jorzynowa, schabowy, ogórki i kompot. Zjadło by się. Można było zamówić, ale „ktoś” o gościach nie pomyślał. Trudno, trzeba zalać coś na własną rękę.

A tobie podoba się na kolonii? — pytam niedużą dziewczynkę, która w towarzystwie mamy wychodzi ze stolówki. — Mnie się podoba to na pół wiejskie i miejskie życie.

Wsiadamy do samochodu. Zwiedzanie Muzeum Lenina w Poroninie i godzinna kolejka po obiad w Zakopanem. Przyjeżdżamy tuż przed rozpoczęciem ogniska.

W programie pięciominutowy „Hamlet” z pięcioma denatami. Dobry wzór dla „Kobry”. Skacze, wiersze, piosenki. Twarze rodziców uśmiechnięte. To moja — słysząc szepty. Na zakończenie dzieci składają podziękowanie dla KZWP. Prezes Ozga zażenowany udaje, że to drobniak takie kolonie zorganizować.

Wśród dziewcząt odnajduję Anastazję Pająk — wychowawczynię. Wszystkie są bardzo miłe — mówi. Nie sprawiają mi kłopotu.



Jesteśmy już na miejscu. Trwają pierwsze powitania. Nastroje — jak widać na zdjęciu — pogodne.

Fot. J. Kowalski



Brakuje trochę sprzętu sportowego. Są tylko cztery piłki i para zepsutych rakietek. Mamy za to radio i adapter. Na telewizję chodzimy do chłopców.

Rozmowę przerywają dziewczęta. — Proszę pana zdobyliśmy już dwa szczyty, o tam — pokazują kilka pagórków. Dekorowaliśmy też salę. Nie było bibuły więc pani powiedziała, żeby ozdoby zrobić z liści i kwiatów. Dekoracja wypadła imponująca. Rodzice szykują się do odjazdu. Odwiedziny zakończone. Teraz szybko do Kielc.

W drodze kolejna awaria. Tym razem nawala koło. Kierowca K. Ziemiał sprawnie je wymienia. Jedziemy dalej, mijamy znajomy bar w Luboniu.

Pogoda się popsuła. Będzie padało. Jeszcze postój w Książu i nareszcie uśpione Kielce. Godzina 23.

Jutro do pracy. Jak ja nie lubię poniedziałku.

Julian Kowalski

W prezencie dla rodziców występ na prowizorycznej scenie

Fot. J. Kowalski

Nagrody w konkursie

Rozstrzygnięty został konkurs „Łatwiej zapobiegać niż gasić” ogłoszony przez redakcję naszej gazety przy współpracy z Zarządem Okręgu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych i Komendą Wojewódzką Straży Pożarnych w Kielcach.

Wylosowano pięć cennych nagród, które otrzymują:

Bon towarowy wartości 1000 zł — Maria Rupała (Kielce, ul. Wska 8),
bon towarowy wartości 800 zł — Anna Bykowska (Świecie, Wisła),
bon towarowy wartości 600 zł — Ryszard Wach z P-2,
bon towarowy wartości 400 zł — Irena Wach z Przychodni Kładowej,
bon towarowy wartości 200 zł — Marek Rożek (Sandomierz, Katedralna 11).

Gratulujemy wszystkim, którym dopisało szczęście w losowaniu i zachęcamy do udziału w innych konkursach oraz akcjach organizowanych przez naszą redakcję.

Fajrant

Pod koniec kwietnia zaciągnięta została w banku pożyczka na kaucję i urządzenia techniczne w nowych mieszkaniach naszych pracowników. Dwudziestu kilku lokatorów odstąpiło głęboko. Wystarczy spisać umowy, by usłyszeć brzęk nowych kluczy. Ludzili się optymiści. Niemożliwe, żeby to tak po prostu zalać — walczyli ci, którzy orzekli o sobie, że czekają na mieszkanie.

Oczywiście nie było to proste, bo od razu na wstępie zabrakło druków. Formularzy nie można było wydrukować, bo zabrakło również taśmy do powielacza. Gdy znalazła się już taśma, nie stawił się do sporządzenia umów, komplet zainteresowanych, a kiedy przybyli wszyscy zainteresowani, zaczęło brakować żyrantów, bo nie każdy w naszych warunkach ma

ambicję zostać finansowym kaskaderem.

Ostatni lokator podpisał więc umowę w połowie czerwca. Gotówka trafiła z powrotem (podobno) na ci-

Przelewanie
z pustego
konta

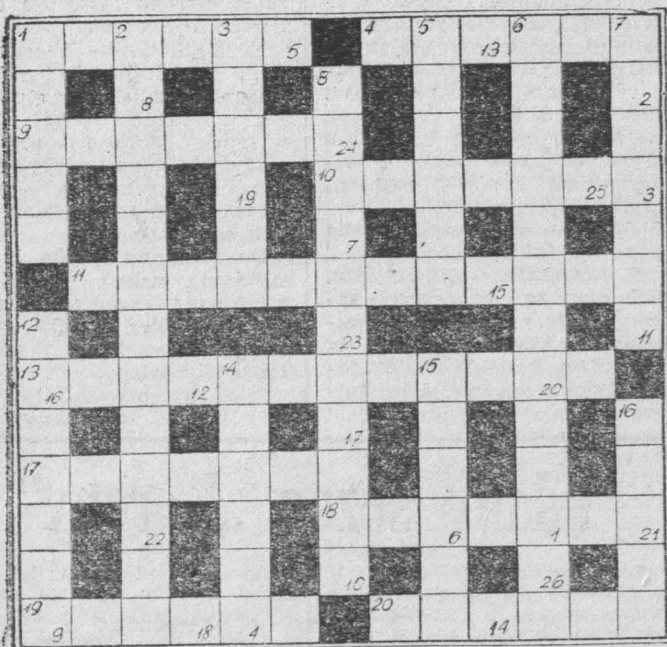
ple jeszcze konto bankowe. Potencjalni właściciele mieszkań zabrali się do szykowania „parapetówek”, po czym nic ciekawego nie nastąpiło, bo bank nie przysłał potwierdzenia

przelewu. Społeczna pomoc stała więc zwykłą na podłodze w grzebiaku w papierach w poszukiwaniu cennego dokumentu.

Dwa miesiące po zorganizowaniu problemu, 24 czerwca, okazało się, że przelewo tylko część kwoty, więc zakładowe konto socjalne wówczas puste, a pożyczka bankowa trafiła do innej skarbnicy. Tak zamiast pisma z potwierdzeniem przelewu znalazło się pismo, w którym to czarna na białym, że nie przelewo, a nawet „parapetówki”.

Sprawa okazała się wystarczająco zagmatwana, więc postanowiono stracić ją z oczu. Teraz, gdy kłopoty mają już swoich lokatorów, żemymy sobie — bez strachu — powspominać jak to drzewo było. Wtedy kłopoty z płytami, śpiącym się tyńkiem, krzywą hostką, wobec biurokratycznych przeszkód.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) magnetowid, 4) wystylizowana część damskiej garderoby, 9) tea

roby, 9) tea dobry powiększa listę zasług, 10) miejsce festiwalu zespołów polonijnych, 11) wystawienie utworu w teatrze, 13) podnosi na duchu strapienych, 17) sąsiad zza Odry, 18) reflektor, 19) rytmiczny taniec rosyjski, 20) po wygranej w „tot ka”.

PIKOWO: 1) kleryk, 2) fatum, 3) wieńczy dzieło, 5) latający z kapuśniakiem, 6) przed ślubem ale nie niemowlę, 7) olszówka, 8) filmowa wersja np. prozy, 12) przeciwnik w dyskusji, 14) gotówka w drodze z mennicy na rynek, 15) na głowie oprócz problemów, 16) dłoń w charakterze opakowania. „PAST”

Po prawidłowym wypełnieniu diagramu liter wypisane z pół ponumerowanych w prawych dolnych rogach utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie całego zadania, do adres redakcji. Autorzy prawidłowych rozwiązań wezmą udział w losowaniu trzech bonów książkowych wartości 50 zł każdy.

Bony książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 14/17 otrzymują: Wiesław Jarosz, Halina Kobryń i Teresa Mielęcka. Gratulujemy szczęścia w losowaniu!

Organ Samorządu Robotniczego Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych.

Redakcja społeczne kolegium w składzie: Dorota Barwik (sekretariat), Czesław Chwał (redaktor), Jerzy Cheba, Stanisław Durlik, Michał Fracko-wicz, Jan Laszczko, Marek Lesiak, Stanisław Ozga, Andrzej Polakowski (redaktor naczelny), Karol Ryzel (redaktor techniczny), Teresa Wojciechowska oraz Ryszard Jurceki (redaktor techniczny i korektor).

Adres redakcji: KZWP Kielce — Niewzchlów 1, budynek dyrekcji, pok. 224 (nr ko-dowy 26-081) tel. centrala: 524-41 do 50 wewn. 77.

Numer oddano do składania 8.VIII.1975 r. Podpisano do druku 18.VIII.1975 r.